

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kosciol/67827,Pomoc-dla-Warszawy-to-nie-jalmuzna-Popowstancy-w-ysiedlency-w-Krakowie-w-1944-r.html>



Widok na zniszczony Plac Zamkowy w Warszawie, 1945 r.

ARTYKUŁ

„Pomoc dla Warszawy to nie jałmużna”. Popowstańczy wysiedleńcy w Krakowie w 1944 r.

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) Second World War

Autor: ANNA CZOCHER 04.05.2022

Podpisana 2 października 1944 r. kapitulacja oznaczała koniec Powstania

Warszawskiego. Warszawa nie zaznała jednak spokoju, a jej mieszkańcy zostali zmuszeni przez Niemców do opuszczenia miasta. Okupant skierował większość wysiedleńców do obozów przejściowych, głównie obozu w Pruszkowie.

Stamtąd osoby uznane za zdolne do pracy wywożono na roboty do Niemiec, do obozów pracy lub koncentracyjnych. Niewielką część starych i chorych zwolniono. Pozostałych przewożono, w urągających godności ludzkiej warunkach, do różnych miejscowości na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Stan fizyczny i psychiczny wysiedlonych był zazwyczaj zły, a sytuacja materialna katastrofalna. Większość opuszczała miasto w pośpiechu, jedynie z tym, co udało się unieść na plecach. Wielu było chorych i rannych. Spośród przebywających na terenie Generalnego Gubernatorstwa warszawiaków, których liczbę szacuje się na 650 tys., około 600 tys. musiało korzystać z opieki społecznej.

Warszawiacy w Krakowie

Fala popowstańczych uchodźców napłynęła także do Krakowa i okolicznych miejscowości. W dystrykcie krakowskim zostało rozlokowanych około 100 tys. wysiedlonych ze stolicy, a przez sam Kraków przewinęło się ich od 35 do 40 tys. Warszawiacy stanowili kolejną, jak się okazało, ostatnią w czasie wojny, dużą grupę przesiedleńców. Adam Ronikier odnotował:

„Kraków tymczasem napełniał się po brzegi napływającymi z Warszawy uciekinierami. Każdy wyobrażał sobie, że tam jedynie znajdzie jakiś przytułek, zatrudnienie lub co najmniej opiekę. Nie liczone się, a raczej nie zdawano sobie sprawy, że właśnie Kraków stał się już od dłuższego czasu miastem do niemożliwego stopnia przeludnionym, że w nim skoncentrowane były władze wszelkiego autoramentu, że wreszcie przewidywanym był jako punkt oparcia dla wojska [...], a także z tymi celami związanego wysiedlenia wszystkich nie mających specjalnego powodu do przebywania w tym mieście. Zameldowanie i otrzymanie prawa zamieszkania, chociażby nawet czasowego, było związane z tysiącnymi formalnościami i nieraz zupełnie niemożliwe do uzyskania. Niemniej, a może tym bardziej te mieszkania, które były nie wypełnione po brzegi, wypełniały się szybko, a każdy z nas, który miał dużo znajomych, a przede wszystkim nie miał serca odmówić, gdy jeszcze miał chociażby kawałek podłogi na ułożenie się na noc, chętnie tym służył.”



**Ludność cywilna opuszcza
Mokotów Fot. Wikimedia
Commons/Bundesarchiv (CC BY-
SA 3.0 de)**

Rola krakowskiego PolKO

Znalezienie dachu nad głową dla ludności ewakuowanej z Warszawy było jedną z najbardziej palących, a jednocześnie najtrudniejszych kwestii. Organizacją pomocy zajęła się Rada Główna Opiekuńcza (legalnie działająca polska organizacja charytatywna) i jej lokalna agenda Polski Komitet Opiekuńczy Kraków-miasto (PolKO). Uchodźcy umieszczani byli w przejściowym domu noclegowym przy ul. Lubicz oraz w specjalnych schroniskach m.in. przy ulicach Starowiślniej, Dietla, Krakowskiej i Pędzichów. Schronienie uzyskiwali w i tak już przepelnionych klasztorach oraz domach prywatnych. PolKO zorganizował punkt dworcowy, gdzie udzielano pierwszych informacji i wydawano gorące posiłki. Punkt kierował wysiedleńców do schronisk i szpitali, wypłacał zasiłki na zakup biletów kolejowych, wydawał paczki żywnościowe. Na terenie miasta otworzono dla uchodźców 14 kuchni ludowych, w których tylko w październiku wydano ponad 122 tys. posiłków. Wobec ogromu potrzeb PolKO zainicjował prace specjalnych referatów opiekuńczych, które miały nieść pomoc w ramach solidarności zawodowej. Jej celem było zdobycie funduszy „na pomoc dla ewakuowanych kolegów zawodowych [...] otoczenie przyjeżdżających bezpośrednią opieką, pomoc przy znalezieniu zatrudnienia”.

W dystrykcie krakowskim zostało rozlokowanych około 100 tys. wysiedlonych ze stolicy, a przez sam Kraków przewinęło się ich od 35 do 40 tys. Warszawiacy stanowili kolejną, jak się okazało, ostatnią w czasie

wojny, dużą grupę przesiedleńców.

Zająto się także osobami potrzebującymi szczególnej troski – pacjentami ewakuowanymi z warszawskich szpitali i dziećmi pozostawionymi bez opieki. W tę ostatnią akcję była szczególnie zaangażowana Hanna Chrzanowska – ogłoszona niedawno błogosławioną – która dokładała wszelkich starań, by doświadczone przez wojnę dzieci trafiły w dobre ręce. RGO pośredniczyła w poszukiwaniu zaginionych osób prowadząc specjalną kartotekę i rozsyłając zapytania do swoich placówek. W celu zapewnienia środków pomocy skutecznie zabiegała o wsparcie międzynarodowe, a lokalnie odwoływała się do ofiarności krakowian.



**Pruszków - kobiety i dzieci
wysiedlane na tereny GG**

Apele o pomoc

Potrzeby były ogromne. Arcybiskup Adam Sapieha wezwał diecezjan do wsparcia warszawiaków specjalną odezwą. O pomoc apelowało podziemie. Apelowały, o ironio, także władze okupacyjne, co spotkało się ze zrozumiałym oburzeniem: „Ci Niemcy, którzy z Warszawy pędzą wszystkich bez żadnych rzeczy, zabierając im całe mienie [...] mają cyniczną i obłudną odwagę apelować do nas o pomoc” – zapisał w dzienniku Edward Kubalski.

Skala pomocy, choć imponująca, z pewnością nie zaspokajała realnych potrzeb, ani nie sprostała skali oczekiwań. Trwająca od pięciu lat wojna odcisnęła piętno na kondycji materialnej mieszkańców Krakowa, których pokaźna część również korzystała z pomocy charytatywnej. Na trudną sytuację lokalową i zaopatrzeniową nałożyły się wzajemne krakowsko-warszawskie animozje wynikające z różnic mentalności i odmiennych okupacyjnych doświadczeń. Toteż w swojej odezwie arcybiskup Sapieha zwracał się także do

uchodźców:

„Zapewne to, co znajdziecie w waszej tułaczce, nie będzie mogło dorównać temu, coście mieli w domu, tego wam ludność nasza dostarczyć nie będzie mogła. [...] Nie żądajcie rzeczy niemożliwych”.

Jednocześnie władze polskiego podziemia przypominały: „pomoc dla Warszawy to nie jałmużna”.

Film o losie mieszkańców Warszawy wygnanych przez Niemców w trakcie Powstania Warszawskiego i po jego zakończeniu w październiku 1944 roku

COFNIJ SIĘ